

Radzieccy oficerowie w Wielkopolsce

Do Poznania przybyła delegacja oficerów radzieckich — gen. płk. G. W. Baklanow i ppłk. A. Tichonow. W pierwszym dniu pobytu w Poznaniu spotkali się oni z przedstawicielami władz partyjnych, wojewódzkich i miejskich — I sekretarzem KW PZPR — J. Szydłakiem, sekretarzem KW — J. Gawrysiakiem oraz przewodniczącymi Prezydium WRN i RN Poznania — F. Szczerbalem i J. Kusiakiem.

Delegacja radzieckich oficerów udała się na Cmentarz Bohaterów na Cytaeli, po czym zwiedziła również Park Przyjaźni, zasadzając drzewka, przekazane przez mieszkańców poszczególnych republik ZSRR. Następnie goście złożyli wizytę w Ratuszu i obejrzyli m. in. salę gdzie wystawiona jest urna z sercem gen. H. Dąbrowskiego. W dniu wczorajszym delegacja udała się w podróż po Wielkopolsce. (jm)

Na zdjęciu: Z. Kliszko i prof. J. Groszkowski w rozmowie w czasie przerwy podczas sesji na Wawelu. CAF — Telefoto



Agresorzy wznowili intensywne bombardowania DRW

W ciągu ostatnich 12 dni piraci powietrzni USA, ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne, musieli ograniczać naloty na Demokratyczną Republikę Wietnamu.

We wtorek, jak piszą agencje zachodnie, amerykańska ofensywa lotnicza przeciwko Wietnamowi Północnemu została podjęta z całą intensywnością. Tony amerykańskich bomb spadły w tym dniu na gęsto zaludnione obszary, obiekty przemysłowe, drogi, dworce i mosty.

Z Wietnamu Południowego nadal sygnalizują o walkach między siłami patriotycznymi a wojskami okupacyjnymi USA. W pobliżu Tay Ninh na obóz sił specjalnych oraz sąsiadujące z nim stanowiska artylerii spadło ostatniej nocy 20 pocisków moździerzowych. Przynano się do strat w ludziach.

Kwiecień 67 r. - aktualny

Termin wycofania wojsk USA z Francji

Rzecznik Pentagonu podał do wiadomości w dniu 22 bm., że Stany Zjednoczone uczynią wszystko co mogą aby sprostać wezwaniu prezydenta de Gaulle'a do wycofania wszystkich amerykańskich sił zbrojnych z Francji do 1 kwietnia 1967 roku.

Wypowiedź rzecznika Departamentu Obrony USA jest związana z rozpowszechnionym ostatnio pogłoskami, że nie wszystkie oddziały wojskowe USA będą mogły być wycofane w przewidzianym terminie ze względu na dotychczasowy brak porozumienia w rokowania z Francją na temat przyszłego korzystania przez USA z baz lotniczych i innych obiektów wojskowych znajdujących się na terytorium Francji. (PAP)



Rok XXII Wyd. A Poznań czwartek, 24. XI. 1966 r. Cena 50 gr Nr 279 (7086)

Podsumowanie dorobku obchodów 1000-lecia

Sesja naukowa na Wawelu

Na Wawelu — w historycznej siedzibie dawnych władców państwa polskiego — rozpoczęła się w środę wielka 2-dniowa sesja naukowa, poświęcona 1000-leciu Państwa Polskiego. Największą z komnat wawelskich, Salę Senatorską, która była widowiskiem wielu doniosłych wydarzeń w naszych dziejach — wypełnili luminarze polskiej nauki.

Przewodniczący obrad prof. Janusz Groszkowski, prezes

PAN oraz wszyscy zebrani serdecznie przywitali przybyłych przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych: Józefa Cyrankiewicza, Zenona Kliszke, Witolda Jarońskiego, sekretarza NK ZSL — Ludomira Stasiaka, kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Andrzeja Werblana, wiceministra kultury i sztuki — Zygmunta Garstckiego.

Sesję otworzył prof. J. Groszkowski, który mówiąc o zadaniach tego spotkania stwierdził, iż celem jego jest ukazanie najważniejszych problemów i podsumowanie bogatego dorobku obchodów 1000-lecia.

Z kolei głos zabrał Józef Cyrankiewicz.

(Skrót przemówienia na str. 2).

Zebrani z aplauzem przyjęli końcowe słowa przemówienia premiera, w których przekazał on — w imieniu partii i rządu — przedstawicielom nauki polskiej serdeczne gratulacje i wyrazy uznania za wielki wkład w pogłębienie i przybliżenie naszemu społeczeństwu wiedzy na temat dziejów państwa polskiego.

Po wystąpieniach przedstawicieli Dokończenie na str. 2

Spotkanie w ambasadzie PRL

Delegacja PZPR z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC — Ryszardem Strzeleckim, która uczestniczyła w obradach IX Zjazdu BPK, zwiędziła szereg bułgarskich zakładów przemysłowych oraz spotkała się z członkami organizacji PZPR przy ambasadzie PRL w Sofii.

Przed „Dniami Przeciwegruźliczymi“

Posiedzenie Miejskiego Społecznego Komitetu do Walki z Gruźlicą

W dniach od 1 do 10 grudnia odbywać się będą „Dni Przeciwegruźlicze”. Ich celem jest popularyzowanie wśród społeczeństwa wiedzy o gruźlicy i metodach jej zapobiegania. Tymi sprawami zajmowało się wczorajsze posiedzenie Prezydium Miejskiego Społecznego Komitetu do Walki z Gruźlicą.

Wzięli w nim również udział: z-ca przewodniczącego Prezydium RN Poznania — W. Klawiter, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — A. Anholcer, kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium RN Poznania dr W. Skorupski, dyrektor Ośrodka Chorób Płuc i Gruźlicy w Poznaniu dr R. Krzyśko oraz zaproszeni na

POGODA

Jak podaje PIHM — w dniu 24 bm. przewiduje się zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami, mgły i zamglenia, a miejscami słabe opady deszczu. Temperatura minimalna od ok. minus 3 st. do ok. plus 2 st.; maksymalna od zera do plus 6 st. Wiatry słabe i umiarkowane.

Handel i gastronomia w okresie świąt

Do świąt wprowadzie jeszcze miesiąc, ale warto już poinformować o decyzjach Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w sprawie świątecznej sprzedaży.

Wydziały handlu rad narodowych mają ustalić godziny otwarcia sklepów i zakładów gastronomicznych stosownie do miejscowych zwyczajów i potrzeb. W niedzielę 18 grudnia — mogą być, zgodnie z tradycją, otwarte wszystkie punkty handlowe, zarówno spożywcze jak i z artykułami przemysłowymi oraz — jak w każdą niedzielę — powinny być czynne zakłady gastronomiczne. W przedświąteczny poniedziałek, 19 grudnia nie będzie ograniczeń w sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych; obowiązywać natomiast będzie „bezmieśny poniedziałek” w gastronomii.

W wigilię, 24 grudnia, sklepy i punkty gastronomiczne mogą być czynne do godziny 18; dłużej będą dyżurowały tylko niektóre restauracje. W pierwszy dzień świąt i w Nowy Rok sklepy i kioski będą zamknięte. Czynne będą jedynie niektóre zakłady gastronomiczne. W dniach poprzedzających te święta zwiększyć się dostawy mleka zwykłego i butelkowego, dostarczanego do mieszkań.

Produkty spożywcze szczególnie poszukiwane przed świątami, jak przyprawy do ciast, rodzynki, orzechy, słodycze itp. — powinny być w sprzedaży w pełnym wyborze co najmniej na 2 tygodnie przed świątami. (PAP)

Nowa konstrukcja poznańskiego wynalazcy

Wkrótce polska proteza serca?

Znany poznański kardiolog, prof. dr Jan Moll, który dokonał już z powodzeniem w Poznaniu i Łodzi 300 operacji wad wrodzonych serca, wykorzystując polski aparat „sztuczne serce”, poinformował PAP, że obecnie możemy mówić o następnym etapie w rozwoju chirurgii serca z zastosowaniem aparatów typu „płuco-serce”.

— Przystępujemy do leczenia operacyjnego nie tylko wrodzonych wad serca — powiedział prof. Moll — ale i wad nabytych. Wyraźny postęp nastąpił też w porównaniu z pierwszymi operacjami, dokonanymi na otwartym ser-

Już normalny ruch na linii Gdańsk-Tczew

Przez całą noc z wtorku na środę ekipy kolejarzy usuwały skutki katastrofy, na stacji Różyna na trasie Gdańsk — Tczew. Najwięcej pracy mieli drogowcy, którzy musieli na nowo układać tor na parusetmetrowym odcinku.

W środę rano ruch na tej ważnej arterii komunikacyjnej odbywał się już normalnie.

Stan rannych przebywających w szpitalach Gdańska i Tczewa nie budzi obaw. Kierownictwo DOKP Gdańsk wyraziło słowa uznania i podziękowania dla służb zdrowia Tczewa, Pruszcza Gdańskiego oraz Gdańska za sprawną akcję ratunkową i ofiarną opiekę nad poszkodowanymi w katastrofie. (PAP)

Polska inicjatywa przynosi korzyści

20 lat działalności UNICEF

W bieżącym roku mija 20 lat od powołania do życia uchwałą Zgromadzenia Ogólnego ONZ — Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom (UNICEF).

Propozycję utworzenia w ramach ONZ specjalnej instytucji, udzielającej pomocy dzieciom — ofiarom ostatniej wojny wysunęła Polska. W r. 1953 fundusz został przekształcony w stałą organizację zajmującą się w ramach ONZ problemami dzieci. Szczególną uwagę zwrócono przy tym na kraje, które wkroczyły na drogę samodzielnego rozwoju społeczno-gospodarczego.

UNICEF współpracuje obecnie z rządami ponad 100 krajów. Na pierwszym miejscu znajdują się zagadnienia zdrowia dziecka. Drugą, równie ważną dziedziną działalności są problemy prawidłowego żywienia dzieci.

UNICEF szczególnie wiele uwagi poświęca w ostatnich latach rozwojowi oświaty, zwłaszcza zaś szkolnictwa podstawowego i zawodowego. Wartość pomocy udzielonej przez UNICEF w ciągu ubiegłych lat wyniosła blisko 480 mln dolarów.

W uznaniu dotychczasowych osiągnięć UNICEF otrzymał w 1965 r. Nagrodę Nobla.

Polska nie tylko korzysta z pomocy UNICEF ale również wnosi istotny wkład do działalności funduszu przekazując

innym krajom swoje doświadczenia w dziedzinie opieki nad zdrowiem matki i dziecka. (PAP)

Spotkanie Gromyko - Brown

Ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii i ZSRR, G. Brown i A. Gromyko, odbyli w środę rozmowę, podczas której dyskutowali problemy będące przedmiotem zainteresowania obu stron. (PAP)

PAP-RADIO-INF-WK TELEFONEM

RADIO-INF-WK TELEFONEM PAP-RADIO-INF-WK TELEFONEM PAP-RADIO-INF-WK TELEFONEM PAP-RADIO-INF-WK TELEFONEM

Wizyty Amery

Pierwszy wiceprezydent ZRA marszałek Abd-el Hakim Amer, po przybyciu do Moskwy złożył wiązanie w Mauzoleum Lenina a potem udał się na Kreml z wizytą do przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaja Podgornego. Następnie marszałek Abd-el Hakim złożył wizytę na Kremlu przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR, Aleksiejowi Kosyginowi.

Sukcesy patriotów

Patriotyczne siły zbrojne Laosu odparły w październiku ofensywę prawicowych sił laotańskich przeciwko wyzwolonym okragom kraju. Jak podaje Agencja VNA, powołując się na rozgłoszenie „Głos Patet Lao” w toku walk zabito przeszło 500 żołnierzy i oficerów przeciwnika, a także zestrzelono 2 samoloty.

Jeszcze 100 tys.

Według informacji uzyskanych przez AFP, w indonezyjskich więzieniach przebywa jeszcze około 100 tys. komunistów aresztowanych po wydarzeniach z października ub. roku.

Jednomyślnie przyjęcie

Zgromadzenie Ogólne Jednomyślnie przyjęło przedłożony przez Polskę projekt rezolucji akceptującej sprawozdanie Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej za lata 1965-1966.

Wysoka frekwencja

Pierwsze wyniki wyborów parlamentarnych w Danii wskazują, że socjaldemokracja — partia rządząca od 13 lat poniosła nieznaczny porażkę, ale nadal utrzymuje się przy władzy dzięki zapowiedzianemu poparcu Socjalistycznej Partii Ludowej, która w Folketingu zwiększyła w dwójnasób stan posiadania. Wyборы wykazały nienotowany w okresie poprzednim poziom frekwencji wyborczej (86 proc.).

SOBIESŁAW ZASADA MISTRZEM EUROPY

Sensacyjny przebieg miał w swej ostatniej fazie Samochodowy Rajd Anglii, będący ostatnią eliminacją do mistrzostw Europy. Na zaledwie 800 km przed metą w Londynie, w nocy z wtorku na środę, wycofał się z imprezy zdecydowany lider rajdu — Timo Makinen. Makinenowi odmówił posłuszeństwa silnik jego samochodu „bmc mini cooper-s”. Tej samej nocy wycofali się również m. in. Pauli Toivonen (Finlandia), który zajmował w generalnej klasyfikacji trzecie miejsce oraz piąty do momentu wycofania się — Paddy Hopkirk (Irlandia).

Nowym liderem rajdu został Szwed Bengt Soderstrom, który właśnie w środę ukończył 35 rok życia. Na drugie miejsce przesunął się Grek Orrenius, a na trzecie Harri Kalstrom.

Warto przypomnieć, że Timo Makinen był jedynym konkurentem polskiego rajdowca, Sobiesława Zasady do tytułu mistrza Europy. Przed Rajdem Anglii Zasada prowadził w punktacji do mistrzostw Europy, a Makinen miał o 7 pkt. mniej od Polaka. W tej sytuacji wszystko wskazuje na to, że rajdowym mistrzem Europy na 1966 rok zostanie Polak. (PAP)

Kara śmierci dla 4 Afrykanów

W środę sąd w Salisbury (Rodezja) skazał na karę śmierci 4 Afrykanów, oskarżonych o „działalność terrorystyczną”. Afrykanie ci zostali aresztowani podczas operacji policyjnej w dolinie rzeki Zambezi w pobliżu granicy rodezyjsko-zambijskiej. (PAP)

Demonstracja w Bremie

Grupa młodzieży demonstrowała w Bremie przed hotelem, gdzie odbywało się zebranie nefaszy-stowskiej partii NPD. Interweniowała policja.

Dokończenie na str. 2

Przed „Dniami Przeciwgruźliczymi“

2 „GŁOS WIELKOPOLSKI” 4
24 XI 1966 r. Nr 279 (7086)

Z całej minionej historii wyciągamy nauki aby zapobiec nieszczęściom w przyszłości

JÓZEF LUBOJAŃSKI

Zdaniem naszym jest — w oparciu o nauki historii i nauki współczesności — kształtować pojęcie, bohaterstwa wypływającego z gotowości do

PAP

Telefony

DONOSZA

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

Sesja w sprawie zapobiegania przestępczości wśród młodzieży

Sesja naukowa na Wawelu

NPD – na drodze do Bonn?

W neohitlerowskiej dżungli

**„BEZ ZDRAJCÓW
I DENUNCJANTÓW”**

Jewtuszenko w Waszyngtonie

KONCENTRACJA „SIŁ NARODOWYCH”

Drugi odprysk „Prawicowe, Partii Rzeszy” ukształtował się w „Niemiecką Partię Rzeszy” („Deutsche Reichspartei” — DRP). W jej szeregach znalazł się znówu Adolf von Thadden. I ta partia nie miała wielkiego powodzenia. W 1964 r. wystąpiła ona z inicjatywy zespolenia wszystkich

Neohitleryzm dał o sobie znać w Niemczech Zachodnich już pięć lat temu. Wtedy Hitler, w li-

Pomogli nam przetrwać

Dzisiaj uścisk dłoni, barwny kwiatek — dzisiaj są nagrody, wdzięczne serca. Ale był czas, kiedy za polskie słowa groziła śmierć. Także tym, którzy pragnęli zachować je w pamięci narodo-wej. Nie tylko w pamięci: w życiu. W mowie co- dziennej najmłodszego na- wet pęta. To byli nauczy- ciełe tajnego nauczania, organizowanego przez tych, którzy ani zrezygnować, ani poddać się nie chcieli.

Te białe-czerwone, ofi- cjalne wiązanki kwiatów, te małe, pojedyncze, wei- skane czasem w dłoń na- uczyciela z zażenowaniem, kwiatki — są także dla Was. Są symbolem Wasze- go niewinnego trudu.

Dzisiaj my — młodzie i starsi Wasi dłużnicy — spo- tykamy się z Wami. Wła- dze szkolne urządzają spe- cjalną dla Was uroczystość. Kuratorium, ZBoWiD, ZO ZNP — to gospodarze Wa- szego, dzisiejszego spotka- nia. Przypuszczam, że nie- jeden z Was machnąłby zwyczajnie ręką na te uro- czystości i okoliczności. Wolałby być w tym dniu na zwykłym spotkaniu, zwyczajnym nauczycieli, ze zwyczajną młodzieżą. Wielu z Was przychodzi

przecież do szkół codzien- nie, wraz z pierwszym dzwonkiem bierze swój dziennik klasowy i siada za katedrą, wśród młodzieży.

Urządzono dla Was dzia- siaj uroczystość — po raz pierwszy w Wielkopolsce. Przychodzą z Wami Wasi ówczesni uczniowie, przy- chodzą i kilku uczestników nauczania z przełomu wie- ku XIX i XX, którym or- ganizatorzy Zjazdu chcą pokazać różnicę pomiędzy

Zjazd nauczycieli tajnego nauczania

sposobem nauczania w tych dwóch epokach.

Każda młodzież — każda dziewczyna czy chłopiec miał swojego bohatera. Chcemy — my, Wasi wczoraj- si uczniowie — żeby ktoś spośród przyszłych po- koleń wybrał za bohatera boga, jednego z Was. Nie sądzicie, że to okoliczności- wy frazes. Dzisiejsze spot- kanie zapoczątkować ma — zakrojoną na szeroką ska- lę — akcję zbierania ma- teriałów naukowych o tym okresie, czym zajmują się już historycy — nau-

kowcy UAM. To będzie tzw. zaległość monografii o działalności wielkopolskich nauczycieli w tajnym na- uczaniu podczas okupacji hitlerowskiej. I jednocze- śnie monografia o udziale dzielnych ludzi tamtego okresu w ruchu oporu, któ- rego Wy stanowiliście nie- odłączną część.

Byliście bowiem w czo- łówce. Tej, która — po wy- zwoleniu — umożliwiła nam zrekonstruowanie — zdziśiatkowanej, przez hi- tlerowców — inteligencji. To znaczy tych ludzi, któ- rzy po wojnie potrafili za- jąć się nauczaniem, odtwo- rzeniem i kontynuowaniem wiedzy. O kulturze, technice, biologii, o każdej dzie- dzinie, odbudowującej się gospodarkę.

Na dzisiejszym dniu nie kończy się nasza serdeczna myśl o Was. Naukowcy ujmą Wasze dzieło w swą myśl, którą będzie można przekazać następnym pokole- niom. Dzisiejsza prelek- cja pt. „Organizacja tajne- go nauczania w Wielkopol- sce w latach okupacji hi- tlerowskiej”, wygłoszona — jako wstęp do Waszej rozmowy — przez doc. dr. St. Michalskiego z Univer- sytetu im. A. Mickiewicza — jest rekwizitem naszego za- interesowania nauczycielami, którzy pomogli nam przetrwać. (wch)

Zielone światło dla „zielonej kielni“

Analiza stanu budownictwa wiejskiego wykazuje, że dla zaspokojenia potrzeb, wynikających z normalnego zużycia ob- iektów, planów wzrostu pogłowia — bez uwzględnienia przyrostu naturalnego i koniecz- ności zmniejszenia zagęszczenia na jedną izbę — winno się wynosić rokrocznie 282 tysiące różnych budynków, w tym 20 pro- cent mieszkalnych i 80 procent gospodarczych. Z informacji GUS wynika, że ponad 237 ty- sięcy zabudowań wiejskich jest zużytych w 70 i więcej procentach. Do tego dochodzą je- szcze straty bieżące spowodowane pożarami, powodziami, huraganami itp.

Założenia planu budownictwa wiejskiego w mi- nionej 5-lacie były bliskie występującym potrze- bom. Niestety, niski poziom jego realizacji w la- tach 1961—64 nie tylko nie zniósł budowlanego deficytu, ale go jeszcze pogłębił. Oto kilka przy- kładów: w roku 1961 planowano wzniesić około 120 tysięcy budynków, a w latach następnych ko- lejno — 141, 166, 198 tysięcy, zaś w roku 1965 — 234,5 tysięcy. Natomiast realizacja wynosiła w od- powiednich latach: 84 000, 70 500, 66 800, 76 000. Rów- nież rok 1965 nie zaznaczył się większym ożywie- niem tempa budowlanego na wsi.

W bieżącą 5-latkę wkroczyliśmy więc z du- żym nawarstwieniem niezrealizowanych za- mierzeń. Z każdym więc rokiem ostrzejszy ry- sują się trudności prywatnych gospodarstw, zwłaszcza z pomieszczeniem wstępującego ciągle inwentarza. Nic więc dziwnego, że o- żywienie budownictwa wiejskiego uznane zo- stało za jedno z czołowych zadań na najbliż- szą przyszłość.

Jak na tle krajowym przedstawia się wiel- kopolskie budownictwo wiejskie? Według da- nych resortowych, województwo poznańskie zajmuje drugie miejsce pod względem tem- pa zamierzeń inwestycyjnych. Wypredza je tylko nieznanie województwo warszawskie. W ubiegłym roku wydanych zostało ponad 12 000 zezwoleń na budowę (27 proc. więcej niż w roku 1964). Był to najwyższy wskaź- nik ruchu budowlanego w ciągu minionej 5-laki. Największy przyrost zamierzeń inwe- stycyjnych zanotowano w powiatach: kol- skim (93 proc.), gostyńskim (67 proc.), czarn- kowskim (53 proc.), rawickim (51 proc.), wreszcie w konińskim, kościańskim i między- chodzkiem — po 43 proc. Pewien spadek liczby wydawanych zezwoleń zaznaczył się w po- wiatach chodzieskim, obornickim i wolsztyn- skim.

Jednocześnie GUS wykazuje, że liczba obiektów w trakcie budowy w końcu ubiegłego roku wzro- sła w stosunku do roku 1964 zaledwie o 9 proc. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa obiektów przekazywanych do użytku. Tutaj w roku ubie- głym zanotowano nawet spadek o 4 proc. w sto- sunku do roku poprzedniego. Regres na tym od- cinku wystąpił — poza województwem poznańskim — tylko w Rzeszowskim, Katowickim i Kosza- lińskim.

Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest przedłużanie się cyklu inwestycyjnego. U jego podstaw tkwi przede wszystkim wy- stępujący od lat dotkliwy brak materiałów, a zwłaszcza budulca ściennego. Oblicza się, że pokrycie potrzeb na te towary wynosi w

naszym województwie zaledwie 53 proc. Rol- nik podejmując decyzję o budowie, uwzględ- nia istniejącą na rynku sytuację i gromadzi materiały budowlane 2—3 lata przed rozpo- częciem inwestycji. Stos cegły przy wie- skim zabudowaniu, dół z lasowanym wap- nem, dźwigary z betonu lub żelaza, to typowy obrazek wiejskiego pejzażu. Dopiero gdy zasób budulca zapewni wykończenie budy- ku przynajmniej w stanie surowym — roz- poczynają się prace i czyni dalsze starania o brakujące materiały. Deficyt ten w następ- nych latach będzie się jeszcze pogłębiał, jeśli nie znajdzie się dodatkowych kwot na mo- dernizację i rozbudowę istniejących zakładów oraz nowe inwestycje.

Jak dotychczas, plan centralny przewiduje zbudowanie w Winiarach k/Kalisza w roku 1969 cegielni o rocznej zdolności produkcyj- nej 36 mln. jednostek ceramicznych oraz roz- poczęcie w tym samym roku budowy zakła- du o podobnej wielkości w Górze Brzostów- pow, Jarocin. Ponadto na modernizację i uzu- pełnienie suszarni przeznaczone zostanie 110 mln. zł.

Efekty tych inwestycji dadzą jednak o sobie znać dopiero pod koniec 5-laki. Tymczasem w celu zła- godzenia deficytu materiałów ściennych, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezy- dium WRN podjął szeroką akcję, zmierzającą do reaktywowania nieczynnych cegielni. Przewiduje się uzyskanie na tej drodze w roku przyszłym około 7 mln. jednostek ceramicznych. Spore na- dzieje rokują też odradzające się chiopskie zes- pory wypału cegły systemem połowym. Obecnie na terenie województwa istnieje takich zespołów 44. Działają one głównie w powiatach: Turek, Kalisz, Ostrów, Ostrzeszów i Jarocin. Do końca br. ze- spoly te winny wyprodukować ok. 5,5 mln. jedno- stek ceramicznych. Niezależnie od tego cegły wy- palają indywidualni rolnicy, którzy na potrzeby własne i sąsiadów winni wyprodukować w br. o- kolo 11 mln. sztuk. Poważne znaczenie posiada również półtechniczna lub chałupnicza produkcja ściennych materiałów betonowych.

Od pewnego czasu dużo się mówi i pisze o prefabrykacjach, gotowych elementach, skła- danych oborach itp. Okazuje się jednak, że na dziesiątkach i setkach tysięcy rozproszo- nych budowli chiopskich, wciąż jeszcze główną rolę odgrywa cegła. Technologia tej wyrobu znana jest od wieków. Surowca też jest pod dostatkiem, a trudności z węglem mamy po- za sobą. Tym więcej więc uwagi należy po- święcić uruchomieniu lokalnych rezerw ma- teriałów budowlanych.

Województwo nasze posiada w tym zakre- sie duże tradycje, zwłaszcza jego rejony wschodnie, gdzie potrzeby budowlane są szczególnie wielkie. W roku 1961 uzyskano tą drogą ok. 14 mln. cegieł. Niestety w latach późniejszych, m. in. na skutek niezbyt szcze- śliwych posunięć fiskalnych, produkcja ta spa- dała do 4—5 milionów jednostek rocznie. Rok ubiegły przyniósł skok do ponad 16 mi- lionów. Dalsza aktywizacja chiopskich zes- pól wypałowych może więc waleń przy- czynić się do znacznego złagodzenia budulco- wego deficytu.

FELIKS BIŁOS

czystelnicy piszą — REDAKCJA ODPOWIADA

MIEJSCE W DOMU RENCISTY

Stanisław P. — Jestem emery- tem i mieszkam kątem w krew- nych. Chciałbym się dostać do do- mu rencistów. Jak to załatwić?

RED. — Radzimy udać się do referatu zdrowia i opieki społec- nej Prezydium Rady Narodowej, gdzie poinformują Pana, które do- my dysponują wolnymi miejscami. Tam też (w referacie opieki społecznej) — powinien Pan zło- żyć podanie o przyjęcie. Po prze- prowadzeniu wywiadu, zostanie

Pan skierowany na badania lekar- skie i umieszczony na liście ubie- gających się o pobyt w domu re- ncisty. (2401)

JAK ZOSTAĆ KOMINIARZEM

Jerzy K. Poznań. — Mam ukoń- czone 18 lat. Chciałbym wyuczyć się zawodu kominiarza. Jak moż- na taki zawód zdobyć?

RED. — Kandydat do zawodu kominiarskiego musi mieć ukoń- czone 18 lat, siedem klas szkoły podstawowej oraz zaświadczenie

z Poradni Higieny Pracy, że na- daje się do tego zawodu. Przez trzy lata kandydat uczy się zawo- du u majstra, jako pomocnik ko- miniarza; po tym czasie może zda- wać egzamin w Izbie Rzemieślni- czej na czeladnika, później na majstra. (1962)

NOCLEGI W WARSZAWIE

Zygmunt S. — Chciałbym wraz z rodziną pojechać na 10 dni do Warszawy. Hotele z reguły są przepelnione, no i drogie. Jakże są możliwości noclegu niedrogo i indywidualnie?

RED. — Przy hotelu „Polonia” znajduje się biuro zakwaterowań, które pośredniczy w wynajmowa- niu przyjeźdnym kwater prywat- nych. Pobiera one normalne staw- ki hotelowe. Jeśli ktoś z rodziny jest członkiem PTTK, mógłby Pan otrzymać tańszy nocleg w Domu Turysty, który znajduje się

przy Nowym Świecie narożnik Oboźnej. (2266).

KONIECZNE — STAŁE ZAMELOWANIE

Urszula C. — Jestem studentką zameldowaną w Poznaniu tym- czasowo. Chciałabym się dowie- dzieć, czy mam możliwości zapi- sania się do spółdzielni mieszka- niowej?

Red. — Warunkiem zapisania się do spółdzielni mieszkaniowej jest posiadanie książeczki PKO, uiszczenie opłat rejestracyjnych w wysokości 200 zł, wypełnienie wniosku i zarejestrowanie się w Spółdzielni. Po zgromadzeniu pe- nego wkładu mieszkaniowego i przedłożeniu przyrzeczenia stałe- go zameldowania w Poznaniu (wy- danego przez Prezydium RN Po- znania) może Pani zostać człon- kiem Spółdzielni.

Potentat znad Bzury

się ośrodkiem górniczym. Wie- że wiertnicze i wyciągowe oraz wysokie haldy weszły na stałe w nizinny krajobraz ziemi łę- czyckiej.

Jedząc po okolicy doznawam wielu osobistych wzruszeń; odży- wały wspomnienia z września 1939 roku. Tu bowiem toczyły bo- je oddziały armii „Poznań”, w skład których wchodził gnieźnień- ski, 69 pułk piechoty. Miejsco- wości o takich nazwach jak Pią- tek, Sobota, Niedziela przedsta- wiają się dziś inaczej, niż wów- czas w czasie natarć, kontrna- tarć i odwrotów. Podczas walk o Łęczycę, nasza artyleria zbombar- dowała starą kolegiatę w pod- miejskiej wiosce Tum, wybudowa- ną w XII wieku. Jednakże nie wskutek pomyłki — jak utrzymu- ją błędnie mieszkańcy — lecz świadomie, gdyż na jej wieży u- lokował się niemiecki obserwator i skutecznie kierował ogniem dział, moździerzy i broni maszy- nowej. Nie było innego sposobu, by go stamtąd „wykurzyć” i u- możliwić naszej piechocie zwy- ckie natarcie na umocnione pozycje Wehrmachtu. Trzeba było poświęcić kolegiatę, która jest od- budowana w pełnej krasie i oka-

załości dwunastowiecznego stylu romańskiego. Koszty odbudowy tego pięknego zabytku architek- tury pokrył skarb państwa.

Od zabytków i osobistych wspomnień przejdźmy do rea- liów tego interesującego regio- nu. W szerokim promieniu od Łęczycy występują bardzo ży- ne, chociaż ciężkie w uprawie gleby morenowe, pozwalające na rozwój rolnictwa, a szcze- gólnie warzywnictwa i sadow- nictwa. Zapoczątkowana na niewielką skalę w latach dwu- dziesiątych produkcja ogrodnic- za, rozwijała się w szybkim tempie, chociaż zbyt produk- tów nie był zorganizowany. Sprzedawał każdy na własną rękę, jak i gdzie mógł. Dwa razy w tygodniu ciągnęły stąd kolumny wozów chiopskich do odległej o 40 km Łodzi. W ten sposób zaopatrywano sklepy detaliczne oraz indywidual- nych odbiorców.

Dopiero w 1946 roku zajęta się tymi zagadnieniami, założona przez producentów, Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza „Bzura”, która rozrosła się do rozmiarów pierwszej w województwie łódz-

kim. Wystarczy powiedzieć, że zrzessa ona 5 tysięcy producentów i dostarcza na rynek więcej niż połowę cebuli produkowanej w województwie, czyli 30 tysięcy ton z czego 20 tysięcy ton na eksport. Gospodarze tutejsi poznali rów- nież w niektórych latach gorzki smak „kłęski urodzaju” i związa- nych z nią reperkusji skupowych. Problem magazynów — przecho- walni występuje tu może z więk- szym nasileniem niż, gdzie indziej, gdyż, na stosunkowo nie- wielkim terenie, pod warzywami znajduje się 2 800 hektarów ziemi. Problem zaostrza się, gdyż dzie- kić zakrojonej na szeroką skalę działalności usługowo-produkcyj- nej, instruktażowej i szkolenio- wej „Bzury” wydajność upraw z roku na rok wzrasta. Tymczasem rolnicy, chociaż ich na to stać, nie inwestują w budowę podręcz- nych przechowalni, a spółdzielnia brakuje nie tyle funduszy co budowlanych wykonawców.

Problem ten występuje zresztą w całym kraju. Aby zabezpieczyć w pełni odbiór i zagospodarowanie wyprodukowa- nego towaru oświadczył na spotkaniu w Łęczycy prezes Centrali Spółdzielni Ogrodnic-zych inż. Tadeusz Barzyk —

należałoby mieć w bieżącej 5- latce cztery i pół miliarda zło- tych na inwestycje. Tymcza- sem CSO może dysponować połową tej sumy. Powstaje więc dysproporcja między na- kładami na racjonalizację pro- dukcji a nakładami na urzą- dzenia skupowe i magazyny- przechowalne. A warto było- by inwestować, bo spożycie warzyw we wszystkich posta- ciach jest w kraju daleko nie- wystarczające, no i eksport też opłacalny.

Rolnicy regionu łęczyckiego spe- cjalizują się w uprawie cebuli. Ich udział w tej produkcji w ska- li krajowej wynosi ponad 12 pro- cent a w eksporcie 20 procent. Z tych liczb wynika, że łęczycka „Bzura” to prawdziwy potentat. W jej obrotach w 1965 roku cebu- la stanowiła 69 procent, a w bie- żącym ma się podnieść do 70 pro- cent. Roczne wypłaty producen- tom z tego tytułu wynoszą od 100 do 150 milionów złotych. Trudno byłoby te miliony podzielić rów- no na 5 tysięcy gospodarzy, gdyż jeden zbiera po 17, inni po 45 ton z hektara, a więc dochód jest bardzo zróżnicowany.

Toteż wsi w rejonie Łęczycy zwracają uwagę zamożno- ści, co uwidacznia się między innymi w budownictwie mies- kalnym i gospodarczym, w

liczbie posiadanych samocho- dów i w ogólnym standardzie życiowym. Uwzględniając wa- runki glebowe, nadające się wybitnie pod uprawę cebuli, rolnicy przy pomocy „Bzury” zamierzają dalej udoskonalać agrotechnikę i stosować szcze- rzej mechanizację w celu — podniesienia wydajności o co najmniej 25 procent. Twier- dza, że całkiem możliwe jest osiągnięcie 60 ton cebuli z hek- tara, przy niewiele większych nakładach. W rezultacie ma to przynieść obniżkę kosztów własnych i ceny skupu, co nie będzie bez znaczenia dla efek- tywności eksportu.

Na zakończenie można rzec, że Spółdzielnia „Bzura” jest prężnym motorem aktywiza- cji rejonu rolniczego i przy- sparcza krajowi sporo dewiz. Do tej prężności przyczynia się na pewno w jakimś stop- niu niezbyt odległe sąsied- two dwóch instytutów nauko- wych. Sadowniczego i War- zynniczego w Skierniewi- cach.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Mała mechanizacja

Racjonalizatorzy są także na wsi

Prace podwórzowe i inwentarzowe w gospodarstwie rolnym, pochłaniają rolników codziennie dużo czasu. Prace te dotychczas są najmniej zmechanizowane, co jest między innymi wynikiem braku odpowiednich narzędzi i maszyn. Wymagania ze strony rolników, jak też niedostatecznego rozeznania samego przemysłu co do potrzeb w tym zakresie.

Dostrzegając ten stan, przemysł maszyn rolniczych chce wyjść naprzeciw potrzebom rolników i ma zamiar podjąć, na szerszą skalę, produkcję najbardziej potrzebnych rolnikom indywidualnym maszyn i urządzeń.

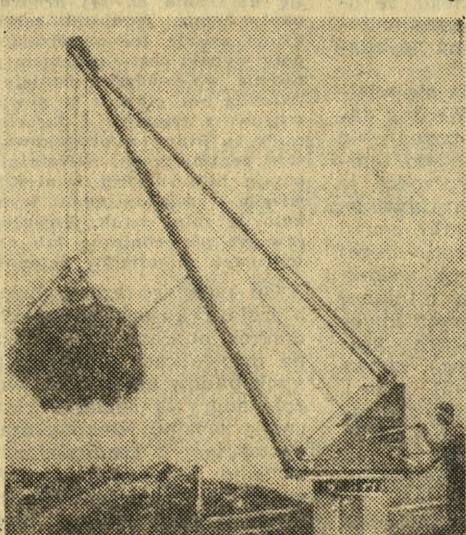
O niektórych potrzebach rolników indywidualnych świadczy budowa przez nich samych różnych rodzajów urządzeń do tzw. małej mechanizacji. Potrzeby te porównują się również z kierunkiem postępu rolniczego w krajach o zbliżonej strukturze agrarnej rolnictwa.

Do załadowania obornika, z gnojowni na wóz jest potrzebny stacyjny ładowacz, o napędzie elektrycznym. Urządzenie to może być przemontowane z jednego na drugi postument. Ła-

dowacz taki choć nie jest produkowany przez nasz przemysł, został już wykonany sposobem racjonalizatorskim przez pewnego rolnika w pow. krotoszyńskim i tam spełnia z pożytkiem od 10 lat swe zadania.

Innym potrzebnym urządzeniem jest linowe urządzenie przeładunkowe, montowane na poddaszach chlewów lub w magazynach siana i słomy. Urządzenie takie, także wykonane sposobem gospodarczym przez pewnego rolnika w pow. ślepeńskim, pracuje bezawaryjnie od 20 lat. Urządzenie to z powodzeniem może być wykorzystane do przenoszenia i zadawania zielonek, bezpośrednio na stanowiska żywieniowe krów.

Do zmechanizowania prac



Stacyjny ładowacz

nowoczesne urządzenia kojarzone. Zakres tych potrzeb jest bardzo duży i trudno wszystkie opisać w jednym artykule.

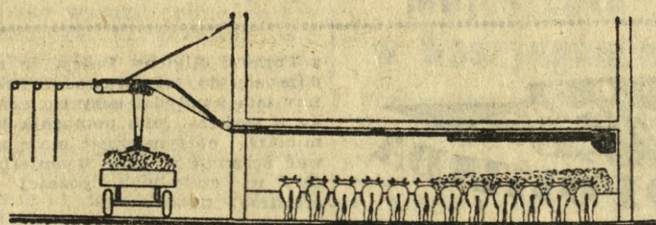
Ponieważ zagadnienie mechanizacji prac podwórzowych i inwentarskich stało się obecnie bardzo aktualne, pożądane jest by o tym pisali przede wszystkim sami rolnicy. W swych wypowiedziach, rolnicy opisując potrzeby w tym zakresie, powinni także podać swój adres, wielkość swego gospodarstwa, ilość posiadanych inwentarzy żywego oraz informację czy posiadane gospodarstwo jest zelektryfikowane. Wypowiedzi można przesyłać pod adresem: Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych — Poczta, ul. Staroleśka 31.

Urządzenie do wyładunku siana

Fot. (3) — „Głos”

Sprawy mechanizacji prac podwórzowych i inwentarskich nie są dotychczas właściwie rozwiązane, wiele można jeszcze zrobić w tym zakresie. Sądzić też należy, że nie tylko rolnicy, ale także pracownicy związani z rolnictwem, powinni wziąć udział w tej tak bardzo pożądanej dyskusji.

JÓZEF WOSIEK



Urządzenie do zadawania zielonki

Wróg bakterii

Nowy antybiotyk, randomycyna (angielska nazwa firmowa „Rondomycin”), ma bardzo szeroki zakres działania przeciwbakteryjnego. Randomycyna otrzymywana jest z bakterii, które w laboratorium firmy amerykańskiej Chas. Pfizer and Co. w Groton w stanie Connecticut, Randomycyna znajduje się już w handlu. Wywodzi się ona z terramycyny i należy do metacyklin, ogólnej grupy antybiotyków. Pfizer spodziewa się, że nowy lek odegra szczególnie dużą rolę w likwidowaniu zakażeń przewodu oddechowego i móżdżkowego.

Dobre efekty lecznicze uzyskuje się w zwalczaniu licznych zakażeń bakterii, w tym paciorkowca hemolizującego (Streptococcus hemolyticus), gronkowca złocistego (Staphylococcus aureus), dwójniki zapalenia płuc (Diplococcus pneumoniae), bakterii Enterococcus i Hemophilus influenzae. (PAP)

Siedzi przede mną mężczyzna o wysokim czole, siwiejących skroniach i zmęczonych oczach. Jest poznania, wyznawcą, wynalazcą. Nazywa się Włodzisław Stegawski. Opowiada o swoim wynalazku, opatentowanym 10 lat temu, który może przynieść gospodarce krajowej olbrzymie korzyści.

Panie inżynierze, czym jest pański wynalazek i na czym polega jego istota?

— Mój wynalazek — to młyn do kruszenia różnych twardych minerałów. Tylko, że jego konstrukcja opiera się na zupełnie innych zasadach niż we wszystkich dotychczas skonstruowanych młynach świata. Zamiast olbrzymich wielotonowych ciężkich kul stalowych, wałców bądź blach odbojowych kruszących, zgniatających i mielących wyspany materiał, w moim młynie materiał ten, puszczony na siebie z olbrzymim przyspieszeniem, młynie się sam. Zderzając się ze sobą np. bryki granitu zamieniają się wtedy w granitowy puder.

— A więc istota pańskiego wynalazku polega na wyeliminowaniu z młyna części ruchomych. Jakże ma to znaczenie w kosztach produkcji i eksploatacji tych młynów?

— Bardzo duże. Tradycyjne młyny do kruszenia minerałów i innych twardych materiałów, to kolosy ważące często do 400 i więcej ton. Wszystkie części ruchome, a szczególnie

HISTORIA PEWNEGO MŁYNA

te, które stykają się z miazdą wsad, zbudowane są z najlepszej stali manganowej, a mimo to bardzo szybko się zużywają. Szacunkowe obliczenia wskazują, iż w skali rocznej kraj nasz bezpowrotnie traci w ten sposób ponad 150 tys. ton importowanej stali. Wyeliminowanie z młynów części ruchomych oznacza więc zaoszczędzenie tej stali a ponadto zmniejszenie kosztów jej obróbki i montażu w młynach.

Lecz na tym nie koniec. Uruchamianie i napęd dotychczasowych ciężkich młynów wymaga wielkiej ilości energii. Obliczono np., iż kraj nasz co roku do napędu maszyn i urządzeń krusząco-mielących zużywa około 6 procent wytworzonej energii elektrycznej. Kosztuje to około 1,5 mld. zł rocznie. W przypadku zastąpienia tych starych kolosów moimi konstrukcjami, koszty te zmalałyby co najmniej o połowę.

— Lecz czy może pan z całą pewnością stwierdzić, iż młyn pańskiej konstrukcji mieł równie dobrze, jak młyny znane od lat i wypróbowane?

— Mój młyn mieł na pewno lepiej. I to jest druga jego zaleta. Nawet najbardziej nowoczesne młyny importowane przez Polskę z zagranicy, mają ograniczoną moc drobnienia. Np. sprowadzono 3 lata temu do kopalni siarki w Tarnobrzegu młyn włoskie — jak podaje „Przegląd Techni-

czny”, po 55 000 dolarów za sztukę — mieł siarkę tylko na drobinki 72 mikronowe. Tymczasem w eksporcie niezwykle poszukiwana jest siarka zmielona na mączkę o grubości ziarenek od 10 do 15 mikronów. Za taką siarkę bez trudu otrzymuje się do 150 dolarów za tonę, podczas gdy za siarkę w bryłach — 25 dolarów za tonę. Przeprowadzone w obecności przedstawicieli świata nauki i techniki próby przemiału różnych surowców (m. in. i siarki) na prototypie młyna mojej konstrukcji wykazały, że młyn ten rozbija siarkę na drobinki 5-mikronowe.

— Siarka jest stosunkowo miękka. A czy próbował pan mielenie twardszych surowców?

— Tak. W czasie prób przeprowadzanych zawsze w obecności przedstawicieli instytucji naukowych, wyższych uczelni technicznych i resortów kruszyłem w moim młynie nie tylko siarkę lecz także rudy miedzi, bentonit, kredę, a nawet znaną z twardości krzemionkę. Obserwując tę ostatnią próbę prof. I. Śmiałowski z Instytutu Fizyko-Chemicznego PAN był zaskoczony jej wynikiem. Zmieszana krzemionka była o niebo lepsza od tej, jaką importujemy z Francji. Okazuje się, że w tej dziedzinie możemy także zaoszczędzić trochę dewiz. Krzemionkę możemy robić sami, a nawet ją eksportować!

W roku 1957 zespół naukowców szwedzkich, angielskich i amerykańskich, pracujący w sztokholmskim Instytucie Nobla w Szwecji, ogłosił komunikat o otrzymaniu nowego, dotychczas nieznanego pierwiastka o liczbie atomowej 102, któremu nadano imię „nobel” na cześć fundatora słynnej na cały świat nagrody.

W rok później uczeni amerykańscy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley oznajmili, że w Sztokholmie nastąpiła pomyłka i że nobla tam nie otrzymano. Doświadczenia naukowców z Kalifornii, wykonane przy użyciu lepszego, bardziej nowoczesnego sprzętu, dały wyniki całkiem inne. Wyprodukowany tam pierwiastek miał zupełnie inne własności niż rzekomy nobel. Kaliforniacy uznali, że to właśnie im, udało się jako pierwszym na świecie, otrzymać prawdziwy pierwiastek o liczbie atomowej 102, prawdziwy nobel.

Sprawa na tym się jednak nie skończyła. Również w roku 1958 ukazał się trzeci już z kolei komunikat w tej samej sprawie, tym razem opublikowany przez zespół uczonych radzieckich z moskiewskiego Instytutu Kurcza-



Nakładem Wydawnictwa Naukowo-Technicznego ukazały się ostatnio:

Stefan Lebson — Podstawy miernictwa elektrycznego. — Dla studentów oraz inżynierów elektryków i elektrotechników. Str. 516, zł 73.

Zbigniew Żyszkowski — Podstawy elektroakustyki, wyd. II prze-

Spór o „nobel”

towa. Komunikat głosił, że w Instytucie wytworzono pierwiastek o liczbie atomowej 102. W roku 1961 pracownicy Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych (ZIBJ) w Dubnej w ZSRR zajęli się szczegółowo tym zagadnieniem. Pracowało w tym zespole także kilku naukowców z krajów wschodniej Europy. Uczni stosowali w swych badaniach najpotężniejszy na świecie akcelerator ciężkich jonów. Zbadano setki i tysiące atomów. Osiągnięte rezultaty uznano za niemożliwe do podważenia. Dowodzą one niezbicie, że za równo doświadczenia z roku 1957 jak i doświadczenia naukowców kalifornijskich nie były udane i nie otrzymano w nich pierwiastka 102. Pierwiastek ten udało się natomiast wyprodukować uczonym z Instytutu Kurczatowa; uzyskany tam produkt był rzeczywiście lekkim izotopem o liczbie atomowej 102.

W eksperymentach ZIBJ otrzymano pięć izotopów pierwiastka 102 o liczbach masowych od 232 do 256.

Na tle tych faktów narodziła się pewna kontrowersja dotycząca nazwy pierwiastka 102. Otrzymał go G. N. Florow z Akademii Nauk ZSRR rzucił wezwanie, aby zmienić nazwę In — „nobel” na daną pierwiastkowi przez rzekomych odkrywców z Instytutu Nobla i podtrzymaną przez uczonych kalifornijskich. Naukowcy, pracujący w ZSRR, jako rzeczywiście odkrywcę tego pierwiastka, korzystając ze swego prawa pierwszeństwa, chcą nazwać go „jolium” (w spolszczeniu chyba „jol”) na cześć zmarłego, słynnego fizyka francuskiego, Fryderyka Joliot-Curie. Prof. Florow przedstawił tę propozycję w październiku w Dubnej podczas międzynarodowej konferencji poświęconej fizyce cząstek ciężkich. Apł Florowa opublikowała prasa moskiewska.

Ciekawe, jak zakończy się ta kontrowersja. Jeśli argumenty prof. Florowa zostaną przyjęte, wiele encyklopedii będzie musiało zmienić hasło „nobel” (przez małe n). (PAP)

robione i rozszerzone. Dla inżynierów i techników oraz studentów. Str. 880, zł 105.

J. Dietrich, W. Korwa, Z. Kornberger, K. Zygmunt — Podstawy konstrukcji maszyn, część III. Dla studentów wydziałów mechanicznych oraz konstruktorów maszyn. Str. 460, zł 48.

Jerzy Dudziński — Podstawy telekomunikacji. Dla inżynierów i studentów łączności oraz słuchaczy kursów inżynierskich. Str. 500, zł 80.

Jan Werner — Silniki spalinalne i średniej mocy, wyd. III poprawione i unowocześnione. Dla inżynierów i techników konstruktorów oraz studentów. Str. 448, zł 65.

W. P. Andriejew, J. A. Sabinin

Niedomogi serca - chorobą społeczną

Szybsze tempo naszego życia sprawia, że choroby układu krwionośnego, a szczególnie serca — jednego z najważniejszych organów człowieka, występują obecnie tak powszechnie, że stały się problemem społecznym.

Jak zapobiegać tym chorobom? Oto jedno z pytań, jakie dziennikarz skierował do specjalisty kardiologa dr. ZBIGNIEWA STASCHA, kierownika Poradni Kardiologicznej Poznań — Stare Miasto.

Mogę stwierdzić, że nie jedno życie dałoby się uratować — mówi dr Stasch — gdyby we właściwym czasie zastosowano odpowiednie leczenie profilaktyczne, które przeciwdziałałoby powstaniu choroby, lub hamowałoby jej dalszy rozwój. Mimo zaleceń i ostrzeżeń lekarzy, pacjenci — jak się wydaje — za mało przywiązują nierzadko wagi do profilaktycznych i leczniczych

zaleceń lekarzy. Szczególnie zapominają oni o tym, że serce w ciągu 60 lat życia ludzkiego, wykonuje przy tętnie 60 na minutę około 1,9 miliarda uderzeń, wciągając w krwioobieg co najmniej 132 mln. litrów krwi i tyleż wyciągając z powrotem z obwodu. Przez ten okres człowiek wykonuje około 500 mln. oddechów, które wspierają wydawnie pracę serca.

W tej ogromnej pracy przeskakują sercu różne schorzenia, spowodowane bądź to złym trybem życia, bądź też chorobami zakaźnymi, zwłaszcza błonica i gościec. Często przy czynnej zaburzeniu w krążeniu lub niedomogach krążenia są m. in. niewydolność naczyń wieńcowych, odżywiających serce, zawały serca (wyłącznie odcinków serca i krwio-

biegu wskutek zakrzepu itd.), a także inne wady (np. schorzenia zastawek serca).

Wtedy czas najwyższy na ingerencję i pomoc lekarską. Należy pamiętać, że zawały serca występują najczęściej u pracowników umysłowych, palaczy tytoniu itp. Natomiast nie występują one u osób uprawiających sport. Warto nadmienić, że lek przed zawałem jest raczej objawem nerwicy. Moim zdaniem — stwierdza dr Stasch — nie powinno się dopuścić do skrajnych stanów wyczerpania serca, lecz zawału otoczyć je troskliwą, chociaż nie przesadną opieką. I to jest zadanie profilaktyki układu krążenia nie mniej ważne, a może nawet ważniejsze od terapii (leczenia).

I tu może lekarz bardzo dużo pomóc, udzielając pacjentowi rad i wskazówek, co można, a czego nie można robić, by nie doprowadzić do niedomogi serca, a w następstwie do niewydolności krążenia. Doświadczone oko lekarza jest w stanie stwierdzić, nawet u pozornie zdrowego człowieka początkowe objawy już istniejącej niedomogi (np. zwiózkowania mięśnia sercowego, którego nie wykaze nawet elektrokardiogram). Niejednokrotnie nasuwa się pytanie, czy warto leczyć niedomogi serca?

Można na to odpowiedzieć — warto! Oczywiście, osiąga się lepsze i trwalsze wyniki przy wcześniejszym leczeniu. Sceptykom, którzy nie wierzą w skuteczność leczenia kardiologicznego — kończy dr Stasch — moglibyśmy przedstawić pacjentów, którzy przyszli do poradni przed 11 laty z poważnymi schorzeniami serca, którym każdej chwili groził zgon, a dzisiaj dzięki zastosowaniu się do zaleceń lekarza i systematycznemu leczeniu, cieszą się nie najgorszym zdrowiem. (ber)

Nowy termometr

W Instytucie Fizykotechnicznym Ukrainskiej Akademii Nauk w Charkowie skonstruowano nowy termometr, którego skala pomiarowa rozciąga się od temperatury wrzenia wody do zera absolutnego. Miniaturowe urządzenie składa się z czujnika o rozmiarach główki gwoździa i z obudowy. (PAP)

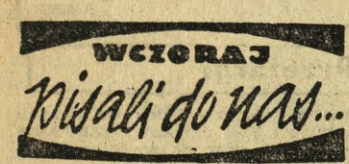
Rozmawiał: PIOTR CHOJNACKI



Inż. Włodzisław Stegawski.



Przy ul. Wodnej trwa odbudowa zabytkowego pałacu Górków, który przeznaczono na siedzibę Muzeum Archeologicznego, cierpiącego obecnie na brak pomieszczeń. Niestety, mimo zakończenia już prawie całkowicie prac elewacyjnych (patrz zdjęcie), trwają jeszcze roboty we wnętrzu zespołu budynków. Tak za-tem nie ma gwarancji, że w tym roku Muzeum przejmie w posiadanie swą nową siedzibę.
Fot. — K. Przychodźki



▲ Mieszkańcy z ul. Tynieckiej, prosząc o włączenie lamp ulicznych, postawionych przed trzema mieszkaniem.

▲ Młodzi z Junikowa, proponując ponowne uruchomienie klubu przy ul. Zmigrodzkiej. Od pół roku jest on zamknięty. Jedynym lo-kałem, w którym skupia się mło-dzież jest... poczekalnia tramwa-jowa na końcowym przystanku.

▲ Bogumiła P. z ul. Śląskiej 6, prosząc za naszym pośrednictwem Wydział Budownictwa i Urbanistyki i Architektury o przyspiesze-nie załatwienia jej wniosku. Cho-dzi tu o remont i przebudowę wspólnego mieszkania na dwa od-dzielne.

▲ Mieszkańcy osiedla Pilewska, domagając się od Poznańskich Za-kładów Przemysłu Piekarniczego dowożenia pieczywa do nowo otwartego kiosku GS Sempomoc Chłopska (przy ul. Łączności 7). Mieszkańcy stawiają za wóz Za-kłady Mleczarskie, które codzien-nie dowożą świeże mleko.

▲ Czytelnicy z ul. Marii Rodzi-ewiczówny, apelując do władz o do prowadzenie ich ulicy do porząd-ku. Zainteresowani twierdzą, że nie ma w Poznaniu ulicy o gor-szym stanie. (JK)

Chór „Arion” na cel społeczny

W Gnieźnie, pierwszej sto-licy Polski, ma stanąć w naj-bliższych latach pomnik Miesz-ka I i Bolesława Chrobrego. Komitet Budowy Pomnika przystąpił już do gromadzenia funduszy społecznych na ten cel.

Z inicjatywy przekazania

odpowiadamy

W. Ch. — Zarząd Wojewódzki TKKF w Pałacu Kultury, dyspo-nuje pełnym wykazem ognisk, które prowadzą również grę w „kometkę”. (2265)

J. M. — Za list i słowa uznania — dziękujemy. (2264)

Listopad 24 Czwartek	Flory
	Słońce: 7.28—15.50

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Król Włoczę-gów”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — g. 19 „Cyryl i Seweryn”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCI-NEK — g. 11 „Chochołowa muzy-ka”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MU-ZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Męski piknik” (NRF-jug. 14 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Bariera” (pol. 16 l.); BALTYK — g. 10, 12.30, 15, 18 i 20.15 „Viva Maria” (franc. 14 l.); CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Strzelby Apa-czów” (USA 11 l.); GONG — g. 10 i 12.15 „Człowiek, który zabił Liberty Valance’a” (USA

Park na Cytadeli — z perspektywy 5 lat

Rozmowa z przewodniczącym Prezydium DRN Stare Miasto — M. Tarzyńskim

— Pamiętam jak przed pięciu la-ty stanęliśmy po raz pierwszy do-czytny przy budowie Parku na Cy-tadeli. Pracowaliśmy, ale jedno-cześnie patrzyliśmy z powątpiewa-niem na olbrzymi, straszny wy-krętami, teren Cytadeli. Dziś już nikt nie ma wątpliwości. Ale mo-że od nich, panie Przewodniczący rozpoczniemy naszą rozmowę.

— Wątpliwości nurtowały również i mnie. Zwłaszcza w pierwszych dwóch latach. Brak ogólnych założeń pozwalał tyl-ko na prowadzenie prac wo-kół Cytadeli. Przełomowym momentem było wejście z bu-dową na teren samych forty-fikacji, uporządkowanie obsza-ru za pomnikiem i rozpoczęcie budowy Militarium. Od razu budowa nabrała tempa. Teraz widać wielki postęp na każ-dym kroku.

— Jak Pan ocenia prowadzoną wspólnie przez Społeczny Komitet Budowy Parku, Prezydium DRN oraz „Głos Wielkopolski” akcję „Wrzesień miesiącem bu-dowy Parku na Cytadeli”?

— We wrześniu 10 000 osób przepracowało na Cytadeli 31 000 godzin, a w październi-ku 8 000 osób — 20 000 godzin. — Te roboczo-godziny niewiele mówią...

— Powiem więc co się kryje za tymi liczbami. Zakończo-no budowę 2-kilometrowego odcinka Alei Republik. Wybu-dowano przy niej 4 aneksy (o-grody). Wyszadono tysiące drzew i krzewów, splantowa-no dalsze 10 hektarów Łąki Lu-dowej. Zresztą można to wszy-sko naucecznie sprawdzić.

— Społeczeństwo zatem włożyło wiele wysiłku w budowę Parku. Ocena o jednak krytycznie działalność kierownictwa budowy, które przez pięć lat nie potrafi-ło postawić chociażby baraku, w którym można by się przebrać, czy odpocząć.

— Niestety, tak jest i musi-my uderzyć się w piersi. Sprawa pałacu stała się budowa-bazą, w której znalazłyby się pomieszczenia dla kierownictwa budowy, stałych pracowników i dla uczestników czynów społecznych. Jeszcze w tym ro-ku rozpoczniemy budowę ta-kiej bazy. Dokumentacja jest gotowa.

— Właśnie o dokumentacji — ale też generalnej — słyszeliśmy wiele krytycznych uwag. Jej brak wciąż utrudnia prawidłowe usta-wienie pracy ludzi i maszyn.

— Wiemy o tym. Czyni spo-łeczne przeciwieństwo do pię-tach projektantom. Dyktują im tempo. Dlatego też ważne

jest stworzenie kolektywu, który udzieliłby daleko idą-ciej pomocy głównemu projek-tantowi. Od projektów bo-wiem w głównej mierze zale-ży teraz czy całość inwesty-cji zostanie oddana do użytku społeczeństwa w roku 1970.

— Wydaje się, że czasami zapal i wysiłek ludzi jest niedoceniany. Na przykład, budowę amfiteatru rozpoczęto na nieprzygotowanym — przez ciężki sprzęt — terenie. W rezultacie młodzież ZMS podjęła czyn lecz... nie mogła go rea-lizować.

— Tak było. Dopiero w przy-szłym roku teren amfiteatru będzie właściwie przygotowa-ny do rozpoczęcia prac. Niemniej chciałbym zaznaczyć, że

młodzież przepracowała wiele godzin na innych obiektach Cy-tadeli.

— Panie Przewodniczący, nie-ktorzy mieszkańcy mają wątpli-wości czy tak olbrzymi obiekt zo-stanie właściwie wykorzystany? Czy nie należało części terenu przeznaczyć na inne cele?

— W następnym roku roz-pocznemy budowę nowego osiedla dla 70 000 mieszkańców. Będzie ono położone za Cyta-delą. Tak więc Park znajdzie się w centrum miasta, a dla nowo powstałej dzielnicy bę-dzie jedynym terenem rekre-acyjnym.

Rozmawiał:
JERZY KNAPIK

Sesje DRN: Grunwald — o potrzebach szkolnictwa Stare Miasto — realizacja postulatów

Swoje kolejne sesje odbyły ostatnio Dzielnice Rady Narodowe: Grunwald i Stare Miasto. Pierwsza poświęcona była omówieniu stanu i perspektyw rozwoju szkolnictwa, druga — realizacji postu-latów mieszkańców.

Sesje Grunwaldu poprzedziło zwołanie przez radnych niek-tórych placówek oświatowych. Na sesji — obok przypomnienia wie-lu osiągnięć — stwierdzono m. in., że sytuacja szkolnictwa w niek-tórych rejonach dzielnicy nie jest najlepsza. Chodzi tu przede wszy-skim o osiedle przy ul. Świerczew-skiego. Do tej pory powstały tu 3 szkoły, które jednak nie zaspoka-jają potrzeb. W przyszłym ro-ku przystąpi się wprawdzie do bu-dowy czwartej szkoły, ale i ta nie bardzo poprawi warunki nauczania. Nadal bowiem na osiedlu przy-bywa uczniów w szkołach. W szkole przy ul. Promyk np. na izbę przypada obecnie 81 uczniów.

Podobna sytuacja panuje w nie-kórych grunwaldzkich przedszo-kach. Wystarczy przytoczyć fakt, że jest w tych placówkach 2 200 miejsc, a uczęszcza do nich ponad 2 900 dzieci.

Na sesji postanowiono m. in. czynić starania o adaptację nie-kórych obiektów na przedszkola oraz apelować do zakładów pracy, by w tych rejonach, gdzie jest to możliwe same budowały takie pla-cówki.

Na sesji Starego Miasta oma-wiano przebieg realizacji postula-tów i wniosków mieszkańców zgłaszanych w 1965 r. podczas kam-panii wyborczej do komitetów blo-kowych. Ogółem wpłynęło 107 wniosków. Spośród nich najwię-cej dotyczyło remontów kapita-lnych budynków mieszkalnych. Mieszkańcy domagali się przede wszystkim skracania trwania ge-neralnych napraw. Pretensje pod adresem handlu i usług zgłasza-ły przeważnie mieszkańcy osiedli pe-ryferyjnych, gdzie sytuacja pod względem liczby sklepów nie przedstawia się dobrze. Poprawa może nastąpić jedynie przez bu-dowanie pawilonów handlowo-usługowych. Na periferiach bo-wiem nie ma odpowiednich loka-li na urządzenia w nich sklepów. Niektóre postulaty już spełniono. W tym roku np. oddano do użyt-ku dwa pawilony przy ul. Sam-mackiej, a trzeci przy petli na Winogradach. Obecnie przygotowuje się dokumentację na budowę pawilonu przy ul. Płatkowskiej. Następną taką placówką ma po-wstać przy ul. Pasterskiej. (a)

Wystawa postępu w górnictwie

Z inicjatywy Zarządu Wo-jewódzkiego NOT oraz Za-rządu Oddziału Stowarzysze-nia Inżynierów i Techników Górnictwa otwarto w Domu Technika „Wystawę postępu technicznego i osiągnięć prze-mysłu górniczego”. Będzie ona czynna do 29 bm. Pokaz ten obrazuje osiągnięcia górnictwa, o których świadczy zrea-lizowanie w minionym 5-leciu 939 wniosków racjonalizator-skich i uzyskanie w ich wyni-ku 59 mln. zł oszczędności.

Szczególnie dużo miejsca poświęcono na wystawie roz-wojowi kopalni soli i węgla brunatnego, w których zasto-sowano w minionych latach sporo nowoczesnych metod i zwiększono znacznie wydo-bycie. W kopalnictwie soli na uwagę zasługują m. in. nowa metoda ługowania, przewi-dziana do wprowadzenia w kopalni w Górze koło Ino-wrocławia. Dzięki tej meto-dzie kopalnia będzie mogła przesłać dwukrotnie więk-szy wykorzystanie złoża przy zmniejszeniu zatrudnienia o ponad 50 procent.

Przedstawione w Domu Tech-nika eksponaty i plansze obra-zują zmiany, które w minio-nych latach zanotowano także w przedsiębiorstwach hydro-geologicznych i innych, zwią-zanych z górnictwem. (b)

INFORMUJEMY

Spotkanie z Januszem Boguckim — krytykiem sztuki, odbędzie się dzisiaj o godz. 20 w Klubie „Od nowa”.

Zebrań zwoluje Polskie Towar-zystwo Chemiczne dzisiaj o godz. 18 w sali wykładowej Katedry Che-mii Fizycznej UAM, ul. Grun-waldzka 6. W programie — dwa referaty.

„Spotkanie z Tysiącletnim” or-ganizują Muzeum Archeologiczne i Centrala „Filmos” w piątek, 25 bm. o godz. 11, w Sali Biełkinej Pałacu Kultury. Prelekcje aktual-na wygłosi doc. dr B. Kostrzewski. W programie także filmy o tema-tyce archeologicznej.

Prelekcja doc. dr. Z. Dulczew-skiego z Instytutu Zachodniego o rewizjonizmie niemieckim i film pt. „Mein Kampf” odbędzie się dzia-sią o godz. 18 w Uniwersytecie Robotniczym ZMS, ul. Szamarsze-wskiego 89.

Sekcje motorowe LZS wymagają innego schematu organizacyjnego

Ludowe Zespoły Sportowe obchodzą niedawno dwudziestolecie istnienia. Wydawać by się mogło, że sport wiejski w tym okresie zdołał znaleźć najwłaściwsze formy pracy w takim środowisku, jakim jest wieś, PGR czy miasteczko. Życie niesie jednak wciąż nowe problemy i właściwe wypracowanie wniosków już z pierwszych doświadczeń, ma olbrzymie znaczenie w dalszym rozwoju dyscypli-ny sportowej.

Ostatnio problem taki wyłożył się w Zarządzie Okręgu Polskie-go Związku Motorowego w Po-znaniu. Ponad połowę aktualne-go stanu motocykli w kraju po-siada bowiem młodzież wiejska, a wszystko wskazuje na to, że wieś w dalszym ciągu i w nie-zwykłym tempie będzie się motocyzować. Za jak najbardziej słuszny krok należy więc uznać działalność Polskiego Związku Motorowego na wsi. Tam nie jest jeszcze najlepiej z kultu-rą jazdy. To środowisko nie ma żadnej tradycji w turystyce motoro-wej a ponadto wieś jest ogrom-nym rezerwuarem potencjalnych sportowców motorowych. Odpo-wiednia akcja propagandowa, łatwe i atrakcyjne rajdy, organi-zowane pod kątem możliwości wiejskich kierowców, doprowa-dziły do powstania licznych sek-cji motorowych przy wielkopols-kich LZS-ach.

Komisja weryfikująca działal-ność klubów i sekcji należących do PZM oceniła ostatnio tego-roczną pracę i w oparciu o regu-lamin dokonała przesunięć z członków kandydatów na człon-ków rzeczywistych i odwrotnie — w zależności od efektów pracy. Po-nadto komisja zmuszona została do skreślenia kilku sekcji kandy-datów.

W grupie sekcji turystycznych do grona członków rzeczywistych awansowały m. in. świetnie pra-cujące sekcje: LZS-Tramp przy PGR Wieszczyczyn, LZS Kicin, LZS przy Radzie Powiatowej w Lesznie. Podczas posiedze-nia prezydium zatwierdzającego opinie komisji, sporą dyskusję wywołał jednak projekt skreślenia 9 sekcji. Wszystkie były bowiem spod znaku LZS. Prezydium ZO PZM w Poznaniu dostrzegło jed-nak problem wynikający ze spe-cyfiki wsi i braku tradycji. Dzia-łające postanowili mianowicie dać szansę tym sekcjom jeszcze przez jeden rok (czyniąc odstępstwo od regulaminu) i równocześnie do-kładnie zapoznać się z przyczyna-mi niespełniania warunków regu-laminowych przez te sekcje.

Postanowiono także wspólnie z Radą Wojewódzką LZS znaleźć najodpowiedniejsze formy pra-cy sekcji motorowych na wsi. Kilku-letnia obserwacja wykazała bo-wiem, że kopiowanie schematu or-ganizacyjnego piłki nożnej, siat-kówki czy tenisa stołowego w od-niesieniu do turystyki motorowej, jest niewłaściwe. O ile bowiem trudno utrzymać drużynę piłkar-

ską czy siatkówkę, rekrutującą młodzież z kilku okolicznych wsi, o tyle w sporcie i turystyce moto-rowej (w której łatwość porusza-nia się w terenie ma zasadnicze znaczenie) najodpowiedniejsza jest sekcja zrzeszająca młodzież z całej okolicy, nawet w promieniu 10 kilometrów. Rozwój sekcji LZS-owskich nie powinien więc iść w kierunku masowego zakła-dania ich przy każdym niemal kole, oraz tworzenia silniejszych organizacji, jednej, dwóch a naj-wyżej trzech w powiecie. Pomysł Leszna zlokalizowania sekcji przy Radzie Powiatowej okazał się u-dany i godny popularyzowania w innych powiatach. Wydaje się, że działające PZM dołożą w przy-szłym roku maksimum starań, by znaleźć najodpowiedniejszy mo-del organizacyjny sportu i tury-styki wiejskiej w naszym woje-wództwie. (Bod)

Porażka „Górnika” w Sofii

Piłkarze „Górnika” Zabrze do-znali przykrych porażki w pier-wszym meczu 1/8 finału klubowe-go pucharu Europy. W środę prze-grali oni w Sofii z mistrzem Buł-garii CSKA „Czerwenno Zname” 0:4 (0:2). Bramki zdobyli: Canew w 31 i 72 min., Maraslijew w 45 min. oraz Wasiliew w 90 mi-n. gry. Mecz wywołał ogromne za-interesowanie. Ogłodało go blisko 30 tys. widzów. Na trybunach o-becni byli członkowie przebywa-jącej w Bułgarii delegacji KC PZPR na czele z Ryszardem Strze-leckim oraz minister obrony na-rodowej LRB — gen. armii — Dobri Dzurow.

Porażki „Górnika” Zabrze z „Garbarnią” i „Stalą” Rzeszów nie były dziełem przypadku. So-fijskie spotkanie potwierdziło wy-raźny spadek formy mistrza Pol-ski, który wypadł żenująco słabo. W zespole „Górnika” jedynym wartościowym zawodnikiem był Szołtyśki. Jego niezwykłe ofiar-na i skuteczna gra nie była jed-nak w stanie zastąpić słabej po-stawy pozostałych członków zesp-ołu. Niektórzy z nich a zwłasz-cza bramkarz Gomola wypadli wręcz kompromitujać. „Górnicy” mogą mówić o dużym szcze-ściu, gdyż mecz mógł zakończyć się jeszcze wyższą porażką. Nie wiele pomogła im taktyka defen-sywnej gry, obliczonej na ponie-sienie jak najmniejszych porażek. Trener Kalocaj zrezygnował na-wet z wystawienia skrzydłowego Lentnera, wzmacniając blok defen-sywny.

Na tyle słabo grających Pola-ków, Bułgarzy wypadli doskona-le. Przewyższali oni naszych pi-lkarzy pod każdym względem. Byli lepsi technicznie, szybsi, gra-li z niesłychaną ambicją. Mimo ostrego tempa jakie narzucili od samego początku, całe spotkanie wytrzymał w znakomitej kondy-cji. Ich zwycięstwo było w pełni zasłużone. Niemal przez cały czas meczu mieli ogromną przewagę, która okresami była wręcz miażdżąca. W ich zespole trudno ko-gokolwiek wyróżnić. Trzeba jed-nak podkreślić świetną grę Ka-newa. Trener Ormandziejew świe-tnie przygotował swój zespół do spotkania z „Górnikiem”. Wyda-je się mało prawdopodobne, aby w rewanżowym meczu, który 7 grudnia br. rozegrany zostanie w Zabrzu „Górnicy” byli w stanie zniwelować rozmiar tej wyso-kiej, przykrych porażki. Wszystko przemawia za tym że w ćwierć-finał klubowego pucharu Euro-py wystąpią Bułgarzy a nie Po-lacy. (sto)

dalekopisem

MECZ BOKSERSKI
HAMBURG — WARSZAWA
Oczekiwane z dużym zaintere-sowaniem międzynarodowe spot-kanie bokserskie Hamburg — Warszawa rozegrane zostanie w piątek 25 bm. w Hali Gwardii (a nie jak omyłkowo podaliśmy 27 bm.). Drużyna Warszawy wystąpi w składzie: Czempik, Rękawek, Czapko, Grudziń, Dowgiało, Ku-lej, Kurek, Szymania, Zygarłow-ski i Lasek.

NIEPOWODZENIA
KOLARZY W MEKSYKU
Pierwszy etap międzynarodowe-go wyścigu kolarskiego dookoła Meksyku, w którym startują tak-że kolarze polscy, nie przyniósł im powodzenia. Polacy sklasyfi-kowani zostali na dalekich pozy-cjach zajmując drużynowo 20 miejsce. Dobrze pojechali kolarze węgierscy Bolasco i Juhasz kła-syfikując się w pierwszej 10-ce. Trasa pierwszego etapu długości 162 km. prowadziła z Mexico City do Zitacuaro.